

Kobietto, nie mogę Ci tego dać...

14 grudnia 2018

Droga kobietto. Jesteś jaka jesteś, tak samo jak ja. Masz swój zasób przeżyć, doświadczeń i wiedzy. Masz takie i owakie wyobrażenie na temat świata. Masz swoje poglądy i wierzenia, prawdy i uprzedzenia. Tego nie lubisz, tamto lubisz. Ten wycinek rzeczywistości zauważasz, a inny ignorujesz. Tak jak ja i każdy z nas.

Nie dam Ci ideału wyglądu lansowanego przez przemysł medialny, filmowy i muzyczny, gdyż na 95% takiego wyglądu nie mam. Taki wygląd jest domeną kilku procent mężczyzn, a oni ani do związku, ani tym bardziej do małżeństwa czy ojcostwa się nie nadają. Wiesz o tym i ja wiem, że o tym wiesz. I rozumiem też, że Cię to frustruje.

Nie dam Ci tyle siły, ekstrawertyzmu i pewności siebie, ile chcesz. Albo mam jej dużo mniej niż Chuck Norris zabijający potężnego wroga bez mrugnięcia okiem, z Beretty kaliber 9 mm. Albo nie mam jej w ogóle. Albo jest jeszcze gorzej – bo siedzę w psychiatryku (lub kiedyś tam trafię) i zrobią mi lobotomię. Powód? Ojca albo nie było, albo był nieobecny, oddalony. Ojciec nie przekazał wzorca męskiego. Zostało to w metaforyczny sposób ujęte w filmach takich jak „Seksmisja”, „Gwiezdne wojny” (Darth Vader, czyli Dark Father, po polsku – mroczny ojciec) i „Interstellar”.

Nie dam Ci takiego poziomu życia, jakiego oczekiwałaś. Ile trzeba zarabiać, by żyć godnie? 5000 złotych netto? Racja. Badał to GUS (Główny Urząd Statystyczny). W 2016 roku takie zarobki miało 4,6% Polaków. To nie moja wina. To system jest niewydolny i „zakorkowany”. I nie, nie każdy może pójść na coaching do Grzesiaka i stać się rekinem biznesu. Gospodarka tego by nie wytrzymała, bo potrzebuje najróżniejszych

pracowników. I nie każdy ma predyspozycje do biznesu.

Nie dam Ci tyle bezpieczeństwa, ile oczekujesz. Po pierwsze dlatego, że każdy człowiek powinien zapewnić je sobie sam. Jeśli poczucie bezpieczeństwa pochodzi od kogoś innego, to zawsze będzie to surogat, a więc falsyfikat. Bo zawsze będziesz się bać, że ten ktoś choćby odejdzie lub źle wykorzysta taką przewagę. Ile razy on miał Ci dać bezpieczeństwo, a zamiast tego zranił? Po drugie, nie jestem Twoim ojcem a Ty nie jesteś moją córką. To stary, patriarchalny wzorzec, gdy typowy Janusz wywijający siekierą bierze sobie 15 letnią dziewczynkę za żonę, która potem całe życie będzie „dzieckiem w ciele dorosłego”. Chciałbym być dorosły i chciałbym byś Ty też dorosła. Wtedy oboje poczucie bezpieczeństwa mielibyśmy w głowie. Sami z siebie. To jest partnerstwo.

Miałem Ci to dać. Chciałem. Uwierz mi, że bardzo chciałem. Ale nie dałem. Nie mogłem, nie umiałem, nie wiedziałem jak, nie byłem w stanie i tak dalej. Byłem młody, niewinny, pełen ideałów. Chciałem byś była moją boginią, otoczona moją miłością i troską. Ale system relacji międzyludzkich się rozsypał. Bo po upadku systemu patriarchalnego stare wzorce pomieszały się z nowymi. Pomieszały się jak groch z kapustą. I ani ja ani Ty nie wiemy już, o co w tym chodzi. Bo żyjemy w erze przełomu, nałożenia się na siebie dwóch systemów. Nie wiemy co wymagać, czego oczekiwać, i co dawać. Więc zamykamy się w wirtualnym świecie tinderowych randek. Ukrywamy się za szklanymi ekranami i za „papierowymi” relacjami. Tak, to chwilowo rozładowuje to uporczywe „napięcie” tworzone przez naszą biologię. Jednak nie tylko nie rozwiązuje problemu, ale go wręcz pogłębia.

Każdy z nas żyje dla siebie, żyje dla życia, tak po prostu. Żyjemy po to, by dawać i po to, by brać. Nie żyjemy po to, byśmy byli tacy i owacy. Nie żyjemy po to, by sobie na coś „zasługiwać”. Nie żyjemy po to, by spełniać czyjeś oczekiwania. Nie żyjemy po to, by ścigać się z innymi i coś

udowadniać. To nasze indywidualne istnienia. Są zbyt cenne, by marnować je w taki sposób. Bo ktoś, np społeczeństwo, sobie tak wymyślił.

A przynajmniej ja tak uważam. A ty?

Te czasy to trudny okres przełomowy. Wielu ludzi jest rozczarowanych tą „permanentną społeczną schizofrenią.” Nie mogąc pogodzić oczekiwań, które wzajemnie się wykluczają, postanawiają się wycofać. W bezpieczny świat iluzji. Nie przychodzi im do głowy, że wszystkich oczekiwań nie muszą spełniać. Tak po prostu. I nie przychodzi im do głowy, że skoro druga strona nie może czegoś dać, to trzeba to sobie zapewnić samemu lub zmienić hierarchię wartości.

To dopiero następny etap, który będą realizować następne pokolenia. Już nie my. Ponieważ wciąż mamy w głowach opowieść rodziców. Z czasów niedawnych, w których ta opowieść jeszcze jakoś tam oddawała rzeczywistość. Ale to minęło, rzeczywistość się zmieniła. Musimy wypracować nową opowieść, bo na wzajemnych żalach i pretensjach nic nie zbudujemy. Jedna strona żali się, że nie może spełnić wymagań drugiej. Druga strona ma pretensje, że pierwsza strona się nie stara, że jest do niczego. Nie tędy droga. Warto zejść na ziemię i zacząć myśleć realnie.

Jednak pomiędzy tymi żalami, pretensjami, rozpaczą, ranieniem się, istnieje też inny świat. Ludzie spotykają się, tworzą związki, kochają się. Mają dzieci, które wyrastają na szczęśliwych i silnych dorosłych. Są szczęśliwi, bez zbędnych filozofii. Człowiek o odpowiednio poukładanej mentalności, z systemem wartości, który odpowiada realiom, trafi na takiego samego człowieka.

I tego nam wszystkim życzę.

Autorstwo: Jarek Kefir

Źródło: Jarek-Kefir.org